Poczta opłacona zgóry. Cena pojedyńczego egz. mk. 1000.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Ceny prenumeraty wraz z przesyłką pocztową: 7 000 mk. kwartalnie. Pojedyńczy numer 1000 mk.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI o o o o o o WARSZAWA, ulica Kredytowa № 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmują: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10.
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165.
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Marjańska 27.

Wychodzi raz na tydzień o o w niedzielę. o o
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparalowy po tekście 500 mk. w tekście 1000 mk.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok IV. Warszawa, dnia 8 lipca 1923 r. № 27.

Małobyś mnie nie namówił, żebym został chrześcijaninem.

Agryppa zaś rzekł do Pawła: mało trzeba, a namówisz mnie, żebym został chrześcijaninem. A Paweł rzekł: dałby Bóg, aby czy to przez mało, czy przez wiele, nie tylko ty, ale i wszyscy którzy mię dziś słuchają, stali się takimi, jakim i ja jestem, z wyjątkiem tych więzów.
Dz. Ap. 26, 28, 29.

Żywo i barwnie opowiada nam księga Dziejów Apostolskich nie tylko o podróżach misyjnych apostoła Pawła, lecz również o prześladowaniach, cierpieniach duchowych i fizycznych, o chwilach ciężkich prób nawet w więzieniu. Powyższy urywek wyjęty jest z rozdziału 26-go, gdzie jesteśmy świadkami następującej sceny, która wstrząsa uczucia religijne aż do głębi duszy ludzkiej, tęskniącej zawsze i pomimo wszelkich nawet zaprzeczeń chwilowych do pierwotnego zdroju najwyższej prawdy, najcudniejszego światła i najczystszej miłości:—do Boga w Jezusie z Nazaretu.

Na skutek kazań i opowieści Pawła o Chrystusie i na skutek zachowania się jego, które żydom wydało się niebezpiecznem i niepożądanem dla religji, najwyższy kapłan oraz przedniejsi z żydów zwracali nań baczną uwagę. Festus, który wtedy był starostą, wysłuchał w Cezarei na sądzie wszelkich zarzutów i skarg przeciwko Pawłowi, skarg, których jednak żydzi dowieść nie byli w stanie gdyż Paweł twierdził: „Żem ani przeciwko zakonowi żydowskiemu, ani przeciwko kościołowi, ani przeciwko cesarzowi nic nie zgrzeszył". Jednakże starosta, chcąc się przypodobać żydom, zaproponował Pawłowi sąd w Jerozolimie. Paweł apelował do cesarza. Festus przedłożył sprawę Pawła królowi Agrypie, dokąd mocą dekretu został stawiony apostoł. Tutaj Paweł wyłożył całą swoją przeszłość, rozpoczynając swą piękną mowę słowami: „Na to wszystko, z czego mnie obwiniają Żydowie, królu Agrypo! poczytam się być za szczęśliwego, iż dziś mam odpowiadać przed tobą.... przetoż cię proszę, żebyś mię cierpliwie posłuchał".

A mówił długo i z ogniem.

Szczerze wyznał o czasach, w których był wiernym faryzeuszem, o czasach, w których był wrogiem i prześladowcą religji Chrystusowej, aż do owego olśnienia przedziwnego i przecudnego, kiedy to w południe na drodze do Damaszku, jadąc ze zlecenia od przedniejszych kapłanów, nagle został jakgdyby oblany snopami światłości z nieba, jaśniejszej nad jasność słoneczną — Paweł i ci, którzy z nim jechali.

I uszy i duszę wypełnił jeden wielki głos w strasznem, lecz zarazem pięknem pytaniu: „Saulu, Saulu! dlaczego mię prześladujesz?" A na pytanie Pawła: „Ktoś jest Panie?" usłyszał odpowiedź: „Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz".

Paweł mówił. Agrypa słuchał. Ogień szczerej i wielkiej prawdy, ogień wiary, zrodzonej w głębi duszy, olśnionej blaskiem wszechpotężnym zmartwychwstałego Króla Niebios, Jezusa Chrystusa, zapalił nawet w duszy króla Agrypy na chwilę coś w jej tajemniczych głębinach. Padła tam iskra, która się tliła przez chwilę, tak że Agrypa zawołał: „Małobyś mnie nie namówił, żebym został chrześcijaninem".

* * *

Małobyś mnie nie namówił; taka połowiczność takiego coś niedokończonego przemawia do nas przez te słowa. Ale czyż tylko wtedy jeden król Agrypa tak czuł i mówił? Czy ten duch Agrypy nie powtarza się w dziesiątkach, setkach i tysiącach wśród tych, do których chrzest i konfirmacja, nabożeństwa i godziny biblijne, traktaty i ostatecznie głos własnego niespokojnego serca wśród doświadczeń zmiennych kolei życia wyraźnie woła: Idźmy za Chrystusem? A połowiczność w rzeczach religji to niebezpieczna i nie dobra sprawa.

Zastanówmy się, zadumajmy się nad tem, że znane nam są skarby naszej religji, lecz nie chwyciliśmy za nie całą dłonią jeszcze. Rozpalamy się i unosimy łatwo w różnych sprawach ziemskich, lecz brak nam zapału prawdziwego chrześcijanina. A droga tak prosta.

Oczyśćmy serca, dłonie i usta nasze. Pójdźmy do Tego, który dał światu w miejsce litery praw religijnych i przepisów oraz kar — miłosierdzie, litość i odpuszczenie.

Tam gdzie faryzeusze i uczeni w piśmie się gniewali, a nawet gorszyli, że Chrystus obcuje z grzesznikami, tam widział Zbawiciel zawsze drogę do naprawy i stawiał wyżej wartość duszy ludzkiej, niż przepis i zimne prawo.

A kiedy raz Chrystus przebywał w domu pewnego faryzeusza i siedział za stołem, weszła tam grzeszna niewiasta, padła do nóg Jego, rosząc je łzami swemi i susząc włosami. Łzy płynęły z tęsknoty za ratunkiem. Jedna prośba łkała w jej duszy. I Chrystus jej odpuścił wszystko, wszystko! A gdy znowu kiedyś uczeni w piśmie i faryzeusze chcieli potępić, a nawet ukamienować jawnogrzesznicę pewną, Chrystus w zadumie zapytał: „Kto z was jest bez grzechu, ten niechaj pierwszy kamień na nią rzuci. Odejdź, lecz nie grzesz więcej".

Chrystus, w którego duszy było i jest miejsce dla dziecinnych serc, dla zmęczonych życiem starców, dla ludzi obciążonych pracą szarą, codzienną, dla wszystkich ludzi bez różnic narodowościowych, dla bogatych zarówno, jak i biednych, a nawet dla upadłych już w grzechu, o ile się w nich tli choć jedna iskierka tęsknoty za odwrotem ze starej drogi, dla zmartwionych i cierpiących, dla okrytych żałobą, dla walczących ze śmiercią, — Ten Chrystus ma bezwzględnie w Sobie przedziwną moc i wieczne piękno, przedziwną potęgę i przecudną niezniszczalną młodość wiosny dla naszej ziemi szarej i spowitej w tumany brudu i nienawiści.

Daj się namówić.

„A choćby za tłumem zwróciło się wielu,
Ja jednak przy Tobie trwam, mój Zbawicielu,

Bo słowo Twe, Panie, to życie i duch,
Słodyczą mię darzy w niem duszy mej Druh".
Amen.
Ks. St. Stegmann.

Złote myśli.

Pierwszym obowiązkiem naszym jest pokonać bojaźń. Musimy być wolni od niej, gdyż w przeciwnym razie nie możemy działać. Dopóki nie zdeptaliśmy bojaźni, dopóty czyny nasze są niewolnicze, nie rzeczywiste, ale pełne omanień, ba, nawet myśli nasze są fałszywe: myślimy jak niewolnicy i tchórze. Powinniśmy i musimy być odważni, naprzód dążyć, po męsku się wyzwolić, — w spokojnej ufności, że powołały i wybrały nas Wyższe Moce, — i nie bać się. O tyle bowiem każdy jest człowiekiem, o ile zwalczył bojaźń.
Carlyle.

Y. M. C. A. na bruku.

Kiedy wraz z przybyciem wojsk gen. Hallera zawinęła do nas Y. M. C. A., cała prasa polska jęła się niebawem rozwodzić w pochwałach nad jej cichą, zbożną działalnością. Również u władz najwyższych znalazła poklask pożyteczna ta instytucja, gdyż jednocześnie Wódz Naczelny, Józef Piłsudski i premjer ministrów, Wincenty Witos wystosowali pisma dziękczynne do Zarządu Y. M. C. A. za poświęcenia pełną pracę dla dobra żołnierzy naszych i kraju. Tylko kler katolicki łyskał podejrzliwem a zazdrosnem okiem na cudzoziemców-heretyków, co sobie coraz większą zjednywali popularność i znaczenie. Upatrując w tem wielkie dla się niebezpieczeństwo, nie omieszkał przestrzec wiernych o zgubnych dla duszy chrześcijańskiej wpływach kacerzów zamorskich. Jużci, że nawet księża katoliccy nie mogli nic złego zarzucić amerykańskim nowinkarzom. Owszem odzywali się o ich samarytańskiej akcji z niemniejszem uznaniem, niż przeciętny żołnierz, co korzystał na froncie z bezpłatnych gospód „cioci Imci". Jednak dla ultramontanów wszystko, co niekatolickie, jest już samo przez się antykatolickie, a im bywa lepsze, tem niebezpieczniejsze. Że zaś działalność Y. M. C. A. nosiła na sobie znamię wybitnie chrześcijańskie, międzywyznaniowe, nigdy fanatycznie katolickie, przeto dość chyba argumentów, aby ją potępić.

Jawne, wrogie wystąpienia przeciw organizacji o charakterze nawskroś chrześcijańskim przysporzyły Imce na razie tylko większą ilość zwolenników, świadomych już tego, że katolicyzm i chrześcijaństwo to nie równoznaczne pojęcia. Skoro tedy otwarta walka zakończyła się porażką obozu jezuickiego, należało chwycić się innych środków, bardziej niezawodnych. Trzeba było cichej, mrówczej pracy „czerwonego trójkąta" przeciwstawić cichą, krecią robotę podstępu, w której wszak celują rycerze Loyoli. Tak też uczyniono.

Po zawarciu pokoju Ryskiego Y. M. C. A. nie tylko nie wróciła za ocean, jak o tem marzyli jej wrogowie, ale — zyskawszy trwały grunt pod nogami — oddała się jeszcze bardziej wytężonej pracy nad podniesieniem moralności śród młodzieży tak robotniczej, jak inteligentnej. W miarę rozrostu tej działalności pokojowej odzywała się potrzeba wystawienia większych gmachów, w którychby pomieścić się mogły sale gimnastyczne, wykładowe, klubowe, czytelnie, bibljoteki i t. p. Brak takiego gmachu odczuwano nadewszystko w Warszawie. Na razie zapełniono lukę, wynajmując na ten cel dom Nr. 5 przy Okólniku. Jednak właściciel domu na dwa lata przed terminem kontrakt wypowiedział. To też Zarząd Y. M. C. A. zabiegał u magistratu warszawskiego o pozwolenie na wzniesienie prowizorycznego gmachu sportowego z drzewa (na murowany nie było funduszów) w alei Trzeciego Maja. Magistrat po długich wahaniach wniosek odrzucił, dając wymijającą odpowiedź, że nie może zezwolić na budowę gwoli nieszpecenia miasta, jakgdyby wielce zapuszczony, upatrzony przez Imkę plac ogromnie stolicę upiększał!

Tymczasem termin umowy szybko upłynął. Dnia 24 czerwca odbyło się uroczyste zamknięcie ogniska Y. M. C. A. przy Okólniku. Z powodu zakulisowych knowań, Y. M. C. A. wieść będzie suchotniczy żywot w ciasnym lokalu klubu akademickiego przy ul. Miodowej Nr. 10. Jaki cios spotkał przez to sprawę szerzenia oświaty i kultury, dobitnie świadczy garść danych cyfrowych, które wyjmujemy ze sprawozdania z działalności obecnie zwijanego ogniska Imki.

Od 1 stycznia 1922 roku dla chłopców do lat 14

„O wyjarzmieniu Ojczyzny"

2) (*Zapomniane pismo polityczne Trentowskiego*)

Nigdy nie uwierzył Trentowski żeby „szata Polski" była „nieskalana, przenajczystsza i świetlana".

Niegdyś Polska sprzeniewierzyła się cywilizacji europejsko-chrześcijańskiej, nie chcąc zerwać z Rzymem, teraz powinna ten swój błąd naprawić — zerwać z Rzymem i utworzyć *Kościół własny*: „Porwij za europejski pierwiastek, ukochany narodzie, to jest stań się śród Słowiańszczyzny apostołem wolności, światła i postępu; odepchnij od siebie naukę Rzymu i jezuitów: utwórz Kościół *polsko*-chrześcijański, *narodowo*-katolicki, zdolny być wyrazem nowego ducha czasów, gdyż protestancki także *się zestarzał i choruje już na wsteczność*, a schyzmatycki stał się *całkowiutenko niechrześcijańskim i azjatyckim*; nienawidź równie papieża, jak cara, a Lutra zostaw Niemcom; chciej być posłańcem Bożym, wyrabiającym świetniejszą przyszłość świata.—a powstaniesz! Wtedy zrobisz się potrzebnym Europie, i cała Europa będzie za tobą"!

Domaga się Trentowski — na lat kilkanaście przed S[illegible]jskim — utworzenia *rządu moralnego* w narodzie po[illegible]skim, domaga się, aby społeczeństwo polskie uznało na[illegible] sobą coś w rodzaju moralnej dyktatury. Pomysł ten zawdzięcza, być może, Comte'owi, który swoją „religję ludzkości" odbierał Kościołowi a powierzał ją opinji publicznej (nawiasem mówiąc, o wiele despotyczniejszej od Kościoła). Otóż Trentowski tworzy coś nakształt religji narodowej, religji patrjotyzmu, a pieczę nad nią oddaje „rządowi moralnemu", który składają „ci mężowie..., co utrzymują w ujarzmionym narodzie *władzę nad sobą*, co mu powtarzają dzień i noc, iż posiada we własnej piersi dzielność, której nic oprzeć się nie zdoła, iż nie powinien spuszczać się na pomoc obcą, lecz liczyć jedynie na swoje siły; co budzą w nim samodzielności potęgę i Bożo-człowiecze samego siebie uczucie". Krótko mówiąc, rząd moralny Trentowskiego stanowią ci patrjoci, którzy pomagają i przewodzą społeczeństwu w pracy około realizacji ideału „bożoczłowieczeństwa". Prawo zaś do tego rządu mają trojakiego rodzaju patrjoci: „ludzie najświetniejszej realności", „ludzie najświetniejszej idealności" i „ludzie najświetniejszej rzeczywistości."

Za główne znamię, rozstrzygające o przynależności człowieka do tej lub owej narodowości, Trentowski poczytuje nie jego ziemię ojczystą, nie wiarę, nie obyczaje, nie prawa, nie oświatę, tylko — język; i dlatego też twierdzi, że „kto źle pisze po polsku i kazi tocz ojczystej mowy germanizmami, galicyzmami lub moskiewszczyzną, chociażby wydawał najważniejsze dzieła, nie jest dobrym patrjotą". Wpajanie więc miłości do mowy ojczystej i jej nauczanie — oto święty obowiązek pisarzy narodowych, ale bynajmniej nie jedyny.

Prawdziwym patrjotą może być tylko Polak oświecony; oświecony zaś Polak rozumie, że wszystkie przyczyny upadku Polski dadzą się sprowadzić do jednej— do braku oświaty. „Uderz się ze skruchą w piersi — woła Trentowski do Polski — i zawołaj głosem pokory: *Ciemnota złożyła mię na śmiertelne mary...*" „Gdy nad najeźdźcami wygórujemy światem, pokonamy ich stanowczo, bo *potęgą ducha*". Obowiązkiem więc pisarzy narodowych jest oświecać naród, przyczem „nasamprzód rzucić się należy do *prac historycznych*".

odbyło się 6 kursów językowych z 251 zapisanymi i 453 godzinami wykładowemi, wycieczek 15 z 1296 uczestnikmi. Dla 1861 starszych chłopców urządzono 85 kursów specjalnych, na co poświęcono 7313 godzin wykładowych. Wydano w rezultacie 1193 dyplomy, wypożyczono 33,487 książek. To wszystko przy uczestnictwie 2200 członków.

Teraz Y. M. C. A. w Warszawie znalazła się niemal na bruku. Obskurantyzm rodzimy znów święci jeden z mało chwalebnych tryumfów.

—s.—

Wbrew Konstytucji.

(Zawieszenie Misji Metodystów w Poznaniu)

Pisma poznańskie donoszą o zawieszeniu przez wojewodę poznańskiego działalności Misji Metodystów w Poznaniu. Wojewoda przesłał w tej sprawie do Misji Metodystów następujący, naprawdę horendalny, dokument:

Ministerjum Spraw Wewnętrznych zawiadomiło mnie okólnikiem z 30 kwietnia 1923 r. Nr. BS. 672-23, że Amerykańska Misja Metodystów Pomocy Polsce nie jest dotychczas uznanem przez Państwo Polskie wyznaniem. To też Misja nie może rozwijać dalszej swej działalności aż do uznania przez Państwo.

Ponieważ akcja Misji w województwie Poznańskiem nie jest potrzebna, a cel jej nie jest mi jasny, przeto zakazuję Misji dalszą działalność wykraczającą nawet przeciwko ustawom państwowym.

Wojewoda
(Podpisano) *Bniński*

„Robotnik" warszawski dodaje:

Jest to niesłychane nadużycie. Podane w przytoczonym liście argumenty są najzwyklejszym wykrętem, nie wytrzymującym żadnej krytyki, a twierdzenie, iż Misja nie może rozwijać swej działalności, gdyż nie jest dotychczas „uznanem przez Państwo Polskie wyznaniem" (pomijamy już horendalną składnię tego zdania, gdyż *Misja* w żadnym razie nie może być *wyznaniem*) — jest zupełnie sprzeczne z konstytucją, która gwarantuje *swobodę przekonań religijnych*. Sekta Metodystów jest *sekta religijną* i — jako taka — ma najzupełniejsze prawo „rozwijać swoją działalność w Polsce".

Mało tego... Nietylko zamknięto lokale Misji Metodystów w Poznaniu, wzbraniając im dalszej działalności, ale *aresztowano dyrektora Misji, p. Welsha*, i dopiero nadkomisarz, w zrozumieniu swego obowiązku, zwolnił aresztowanego.

„Rozjaśniajcie narodowe dzieje aż do dna, aż do najskrytszych i najboleśniejszych dla nas tajemnic! Podajcie narodowi pełne przeświadczenie tego, czem niegdyś był i czemby mógł być dzisiaj, *gdyby miał rozum*! Wynoście wielkie jego cnoty i czyny pod niebiosa, a karćcie wady, narowy i głupstwa *bez miłosierdzia!* Powtarzajcie dzień i noc: „Słuszne, jeszcze raz słuszne, stokroć, tysiąckroć słuszne sądy są Boże! Głupia, jak sak, szlachta polska swywoliła bezkarnie, pastwiła się nikczemnie nad ludem, wywoływała rzezie humańskie: dziś rzeza ją za to Moskal, wysyła na Syberję, rozpędza po całym świecie. Przewrotni i piekłu oddani jezuici swywolili bezkarnie, nawracali Ruś do Unji iście po szatańsku, wypuszczali prawosławne cerkwie w propinację żydom, równie jak gorzałkę: dziś schyzma katolickie kościoły obraca w cerkwie... Szlachta i jezuici burzyli kalwińskie zbory, ...odegrali tragedję toruńską, nie cierpieli dysydentów polskich, dziś panuje nad nimi protestant pruski. Papież rozkazał duchowieństwu i szlachcie zawrzeć pokój z podbitą Moskwą, Wiedeń obronić od Turków: dziś uznał moskiewskiego i wiedeńskiego władcę za prawowitych panów Polski. Poświęcaliście *cel narodowy* celom Rzymu, *ojczyznę*—wierze w papieża. Gnębiliście *lud*, chcąc dogodzić szlachcie i duchowieństwu: a więc upadliście. Dobrze wam tak! Gdzie ślepa wiara prawa nakazuje po sejmach i oręż wojsku podaje, a arcybiskup jest państwa prymasem, tam robak śmierci toczy narodowe ciało. Fanatyzm ślepowierców tak zamordował Polskę, jak dziś morduje Turcję. Robiliście różnice między panem i chłopem, między katolikiem, schyzmatykiem i dysydentem, a zapomnieliście o *Polaku człowieku...*"

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Zarząd Tow. Pol. Mł. Ew. w Warszawie komunikuje, iż ferje letnie rozpoczynają się z dniem 1 lipca 1923 r. Przez czas ferji czynna będzie Sekcja Krajoznawcza, Czytelnia i kancelarja we wtorki i piątki od godz. 7 i pół do 9 wiecz.

Staraniem Sekcji Krajoznawczej i Komitetu Zebrań Towarzyskich urządzona została w d. 17 czerwca b. r. wycieczka do Białołęki. Celem wycieczki było obejrzeć „pamiątkowy kamień", — skromny pomnik, ufundowany jeszcze za czasów okupacji niemieckiej ku czci poległych na polach Białołęki powstańców. Należy tylko wyrazić zdziwienie, że u nas tak mało dba się o pamiątki narodowe. Nie upłynęło bowiem jeszcze 6 lat a pomnik ten jest już tak zniszczony, iż nawet trudno odczytać napis na nim wyryty. Wiją się jeno na krzyżu nieznaną a litościwą ręką zasadzone kwiaty.

Serdeczna gościnność państwa Held, dziwnie sprzyjająca pogoda oraz gra prof. Heintzego pozostawiły wycieczkowiczom nader miłe wspomnienie.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

WARSZAWA.

Z Konsystorza.

W dniu 24 marca r. b. Sejm uchwalił nową ustawę w przedmiocie podwyższenia i zrównania stawek przy niektórych opłatach stemplowych. Ustawę tę ogłoszono 24 kwietnia r. b. w Nr. 44 pod poz. 296 Dziennika Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej. Na podstawie art. 10 i 27 powołanej Ustawy, Minister Skarbu rozporządzeniem z dnia 14 czerwca r. b (Dz. Ust. Nr. 61 poz. 452) z dniem 1 lipca r. b. zarządził podwyższenie wszystkich opłat.

Wskutek tego Konsystorz zawiadamia Przewielebnych i Wielebnych Ks. Ks. Pastorów Warszawskiego Okręgu Konsystorskiego, że z dn. 1 lipca r. b. obowiązują następujące opłaty stemplowe:

1) od wypisów z ksiąg aktów stanu cywilnego oraz od świadectw zapowiedzi 6000 marek (art. 2 p. d ust.);

2) od wszelkiego rodzaju świadectw, wydanych przez Konsystorz 30000 mk. od arkusza pierwszego 3000 mk. i od każdego arkusza następnego (poz. 20 taryfy);

3) od poświadczenia własnoręczności podpisu 4000 mk. (poz. 19 tar.);

4) od odpisu lub wyciągu, sporządzonego przez urząd (naprz. odpisy aktów niepojednania) 14000 mk. od każdej stronicy, całej lub zaczętej (poz. 17 taryfy);

5) od dublikatów (t. j. drugich egzemplarzy dokumentu urzędowego) 14000 mk. od każdej stronicy, całej lub zaczętej (poz. 16 taryfy);

6) od podań, wnoszonych do urzędów (naprz. podań o dyspensy, podań w sprawach rozwodowych) 30000 mk. od podania (poz. 9 tar.);

7) od załączników do podań 6000 mk. od każdego załącznika bez względu na ilość arkuszy (poz. 10-b tar.).

Sadoleś-Płatkownica. W niedzielę d. 1. VII odbyła się tutaj w kościele Sadoleskim konfirmacja młodzieży. Do umajonej zielenią i kwieciem świątyni przy biciu w od niedawna sprowadzony z Rosji dzwon, administrator ks. Gloeb poprowadził młodzież z miejscowej szkoły. Kościół nie posiada jeszcze organów, zastępuje je orkiestra puzonistów, która odpowiednią muzyką powitała wchodzące do kościoła dzieci. Zebrała się prawie cała parafja. Konfirmowani zostali: z Sadolesia: Karol Minke, Ludwik Hartman, Adolf Lidtke, Wilhelm Arndt, Edward Beier, Wilhelm Dittman, Lydja

Od administracji „Głosu Ewang."

Prosimy o rychłe uregulowanie zaległej prenumeraty za I i II kw. r. b. W przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę pisma.

Prenumerata na kw. III wynosi **7000** mk.

Hintz, Joanna Kopp, Wilhelmina Nehring, Augustyna Semke, Juljanna Witzke, Amanda Timm; z Płatkownicy: Otto Matt, Edmund Jabs, Samuel Hartman, Reinhard Benczkowski, Jakób Heise, Gustaw Ratke, Edmund Jabs, Wilhelm Timm, Samuel Ratke, Ludwik Ratke, Herman Riediger, Gustaw Spitzmacher, Herman Wiesinger, Wilhelm Freiheit, Gustaw Emmert, Gustaw Kopp, Rudolf Knut, Lydja Wiesinger, Blandina Hipke, Natalja Schultz, Amalja Bauer, Wanda Hartman, Marja Bleich, Juljanna Witzke, Hulda Beier, Wanda Neuman.

Tutejsza parafja ma nowy kłopot z władzami szkolnemi. Mianowicie Dozór Szkolny gm. Sadowne, do której należy Sadoleś, przeprowadzając sieć szkolną, odłączył niektóre wsie ewangelickie od szkoły w Sadolesiu i przyłączył je do szkół katolickich w Sadownem. Jest to, powiedzieć prawdę, pewnego rodzaju szykana wbrew prawu i przepisom obowiązującym. Bowiem owe wsie odłączone od gminy kościelnej ewangelickiej: Zajezierze i Szejkówek graniczą z Sadolesiem a zatem dzieciom bliżej jest chodzić do szkoły tu, niż do Sadownego. Pokrzywdzeni ewangeliccy koloniści założyli przeciwko temu protest do inspektora szkolnego w Węgrowie i odnieśli się w tej sprawie o pomoc również do Konsystorza Warszawskiego.

Wiec kolonistów niemieckich. Z inicjatywy Superintendenta Generalnego, ks. J. Burschego, który wizytował kościoły ewangelickie na Wołyniu, odbył się w Łucku wiec delegatów kolonistów niemieckich. Wiec, na który przybyli wojewoda wołyński Srokowski oraz przedstawiciele główn. urzędu ziemskiego i kuratorjum szkolnego, uchwalił jednomyślnie następującą rezolucję: „Zebrani na wiecu w Łucku w liczbie 400 delegatów kolonistów niemieckich ewangelików ze wszystkich wsi Wołynia, których liczba sięga 75 tys., wysłuchawszy mów wojewody wołyńskiego oraz innych przedstawicieli wyższych władz na Wołyniu, zapewniają pana wojewodę o zupełnej swojej lojalności względem państwa polskiego, którego się czują prawymi obywatelami oraz ślubują mu wierność i oddanie się i proszą p. wojewodę, aby okazywał im nadal przychylność i wpłynął na podwładne organa, ażeby i względem niemców ewangelików na Wołyniu stosowano zasady konstytucji naszej, która cała tchnie duchem tolerancji i równouprawnienia".

Porządek nabożeństw.

Dnia 8 lipca, w VI niedzielę po Trójcy św., o g. 11 i pół rano, nabożeństwo w jęz. polskim, ks. Löffler.

Dnia 13 lipca, o g. 9 rano, komunja św. w języku niemieckim.

Dnia 15 lipca, w VII niedzielę po Trócy św. o godz. 9 i pół rano, nabożeństwo w języku niemieckim ks. Michelis; o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim, ks. Ruger.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego od 17 do 23 czerwca.

Śluby zawarli: P. Karol Steinke z p. Heleną Bitter, p. Ignacy Aloizy Górski z p. Huldą Rosner, p. Egmund Wiediger z p. Anną Stockinger, p. Józef Antoni Jasiński z p. Eleonorą Klementyną Ferch, p. Edmund Jan Hess z p. Zofją Gasiorowską, p. Edward Rondio z p. Karoliną Wolfram.

Zmarli: Emilja Rutsch l. 74; Edward Rode l. 38; Henryk Rede l. 68; Jerzy Aleksander Weimert 9 m-cy; Ludwik Zajdel l. 44; Karol Wilhelm Robert Firus l. 55; Matylda Marta Gehring l. 19; Herman August Lasch l. 60.

Ofiary na wydawnictwo Głosu Ewangelickiego.

W ubiegłym kwartale wpłynęły na wydawnictwo „Głosu Ewangelickiego" następujące ofiary:

P. Karol Szulc 5000 mk., p. Franke 1200 mk. p. Krauze 1200 mk. p. Kleczeńska 5000 mk. Ks. L. Sachs z Turka 3000 m. p. A. Lemke 200 mk. p. A. Richter 3200 mk. p. H. Koler 2800 m. p. K. Marschel 1000 mk. p. A. Kleinschmidt 2000 mk. p. Wolrat 1200 mk. N. N. 1800 mk. p. J. Wolff 10.000 mk. p. G. Rentz 1400 mk. p. mec. L. Parzyński 50.000 mk., od Zborowników Polskich z Poznania 20.000 mk. p. dyr. K. Szulc 20.000 mk. p. Kuske 1000 mk. p. K. Haefke 2000 mk. p. M. Ejman 12.200 mk. p. K. Taflińska 2800 mk. p. Macatis 10.000 mk. p. J. Ruger 2000 mk. p. Bernardelli 5000 mk. L. W. 5000 mk. p. E. Zusch 2000 m. J. H. 10000 mk. pp. Marja, Henryka i Irena z Pułtuska 5000 mk. p. E. Haneman 6000 mk. p. mec. K. Litterer 4200 mk. p. J. Kessler 6000 mk. p. J. Schultz 5000 mk. p. J. Grzeniewski 4000 mk. p. Hinze 1000 mk. p. Jelen 1000 mk. p. Schimdt 2200 mk. p. K. Barwich 2000 mk. p. K. Scholtze 4200 mk. p. J. Herman 2000 mk. p. M. Winkler 4200 mk. p. Diering 1000 mk. p. Semler 1000 mk. p. Hauptman z Grodziska 2000 mk. p. Knedler 16.000 mk. p. Rehman 4200 mk. p. P. Galwan 6000 mk. p. Gleser 1100 mk. p. Ratman 1000 mk. p. Bibrych 1000 mk. p. Foszkato 6000 mk. p. Pueschel 14200 mk. p. I. Arnold 6000 mk. p. R. Frank 2000 mk. p. Karoff 6000 mk. p. Gaedt 1000 mk. p. A. Richter 6000 mk. p. Haman 4000 m. p. Mertz 2000 mk. p. Scheibler ze Zgierza 2000 mk. p. Somerfeld 1000 mk. p. Tauber 2000 mk. p. Kizler 1000 mk. p. Knedler 10000 m. p. Pross 6000 mk. p. Szulc 1000 mk. p. Marszel 20.000 mk. N. N. 2000 mk. p. J. Marks 2000 mk. p. Schneider 7000 mk. p. H. Goethel 10.000 mk. p. Asman 10.000 mk. p. M. Ejman 7000 mk. p. Fogt 9000 mk. p. Fischer 13.000 mk. p. Schultz 10.000 mk. p. J. Wolff 21.000 m. p. Wolfart 2000 mk. p. Cybe 2000 mk. p. Danowska 2000 mk., p. inż. A. Machlejd 16.000 mk. p. Głembiowski 4200 mk. p. Maksym. Lange 25.000 mk. p. Wanda Wielicka z Łowicza 14.000 mk. Ks. dyr. Machlejd 50.000 p. mec. H. Eberhardt 100.000 mk. p. E. Lipbart 50.000 mk. pp. Wedel 100.000 mk.

Za powyższą pomoc materjalną składa serdeczne podziękowanie — Administracja.

OD REDAKCJI.

W czasie wakacyjnym Redakcja czynna we czwartki od 5 do 8 w.

Redaktor „Głosu Ewang." ks. Gloeh, znajduje się na urlopie. Zastępuje go kand. teol W. Galster.

OGŁOSZENIA.

Zarząd Sekcji Krajoznawczej zawiadamia, że wycieczka do Płatkownicy odbędzie się dn. 14-15 lipca r. b. Zbiórka na dworcu Wileńskim o godz. 6-ej p. p. (punktualnie. Cena biletów 21500 mk. w obie strony. Powrót do Warszawy następnego dnia o g. 6,17 wiecz.

Zapisy przyjmuje p. Karłowicz we wtorki i piątki w gmachu Tow. Pol. Mł. Ew.

UWAGA: Każdy z uczestników winien mieć ze sobą żywność i pled.

Redaktor: Ks. F. GLOEH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

Druk. „Współczesna", Szpitalna 10.